

# WIADOMOŚCI BRUKOWE

*Wilno w Sobotę*

*Dnia 6 Maia.*

## *Wiadomości o kraiu Perorady.*

Jak szczególne osoby, tak miasta, kraie i prowincye całe, okazują częstokroć nieprzewyciężoną skłonność i zapal do pewnych zabaw i zatrudnień lub rzeczy, od których niczem a niczem oderwać się nie dają, do nich czas, pracę i usilność swoją zwracając. Jestto gatunek szału albo gorączki, a gorączki epidemiczney, która w pewnym punkcie czasu, wszystkich mieszkańców razem dotyka, i z pokolenia na pokolenie się przelewa. Tak np. w Bredulii lubią nowinki, gawędki i pieniądze; w Puros-Mieros nadewszystko popłacają kieli chy; a na całym wyspie Balnibarbi, ulubieńszy zabawy nie ma, iak prawować się i kłócić, ani straty, kłopoty i niepokoje od podobnych zatrudnień nieoddzielne, oderwać ich od tego nie zdołają. W Peroradzie także panuje gatunek podobney gorączki czyli manii, a to do wszelkiego rodzaju powozów i pojazdów, których tam moc jest nieprzeliczona, a zapal tak wielki i niepolamowany, że każdy niemal mieszkaniec tego kraiu, gotów uiąć i pozbawić się potrzeb istotnych i prawie nieodbitych, byle się zdobyć na wspaniałą powóz; owszem nie jeden kilkoletnie z plantacyi dochody, ziemie i ogrody swoje, za jeden powóz oddaie irzuta. Młodym jestto pierwsze pole popisu na scenie świata peroradyjskiego. starszym znak dostojenstwa i dystynkeyi, kobietom potrzeba niemal tak istotna, iak iedzenie i picie. Są bowiem w tym kraiu pewne przyjęte prawidła, których się żadnym sposobem łamać nie godzi, przepisujące: kiedy, dokąd i do kogo, iakim powozem i z iakiem przybraniem iedździć wypada — Przystąpić te prawidła, iest wystawić się na pośmiewisko wszystkich, tak, iż kto chce tego uniknąć, musi mieć kilka lub kilkanaście po-

wozów, półkryte, kryte, otwarte, zimowe i letnie, ciężkie i lekkie, podróżne i miejscowe. Że za cena ich iest wysoka, dziwić się temu nie można: wewnątrz bowiem wybiłaią się rozmaitemi drogiemi materyami, stroją girlandami i festonami, zewnątrz są złotem, srebrem i słonową kością ozdobne. Prócz tego malują się na nich rozmaite obrazki, zwierzęta i znaki, dla rozróżnienia iednych pojazdów od drugich, a młodzież peroradyjska, bierze oddzielny kurs lekcyi ku oswoieniu się z temi znakami, i tak się w tey sztuce doskonali długą wprawą i doświadczeniem, iż z pomiędzy tysiąca powozów, iednym rzutem oka poznaie, który do kogo należy. Co ieszcze kosztą na powozy w Peroradzie powiększa, to moda i potrzeba ustanowigo ich przerabiania, przestrażania i odmieniania — Raz poziome i nizkie, to znowu tak wysmukłe, że się w bramy domowe wprowadzić nie mogą; raz w formie kuli, drugi półokrągłe, owalne, potym sześciograniaste, raz światłe, iaskrawe, drugi blade lub ponure; chcąc uchodzić za człowieka do rzeczy i zjednać sobie poważenie, trzeba iść za panującym zwyczajem i na włos od niego nie odstąpić i wszystkie te odmiany przyymować. Pojazdomania ta, czasem i używaniem ugruntowana, do tego doszła stopnia, iż nie tylko w potrzebę się zamieniła, ale narzędziem się stała i przyczyną wziętości, znaczenia, pomnożenia nawet majątku i poprawienia interessów: kto bowiem nie ma własnego powozu, bardzo cieżko tam śpiewa, ani sobie wstępu zrobić, ani przyzwoitego tonu utrzymać nie może. Co większa, mającym widoki ożenienia się, pierwsze rodzina panny lub sama panna, robi zapytanie, iakim powozem przyszłą żonę wozic myśli: krytym, to dobrze; półkryty na pasach, iuż niebardzo smakuie; a półkryty i trzęsący

lub odkryty, broń Boże! pewny, ponaszemu mówiąc, wianek grochowy. Bywają jednak przypadki, iż jeśli konkurent jest urzędnikiem, a człowiekiem słusznym, obrótnym i sprawnym, jeśli ma do tego nadzieję dostania dobrej grzanki w iurydykocyi iakiej; iż, mówię, przestają na przyrzeczeniu, że żonę po pewnym przeciągu czasu z półkrytego powozu da krytego przesadzi; i prawie przykładu nie ma, aby który słowa nie dotrzymał — Jak się bowiem Jeymosć zacznie przymilać, pochlebiać i głaaskać, a kiedy to nie pomoże, straszyć, kuczyć, gnićwać się, słabieć i chorować, żeby najsilniejszą duszy i największy sknera, to skruszyć się i ustąpić musi. Wieleś ta i zbytek w poiazdach, ieszcze usprawiedliwione bydz może, wrodzonym wstrętem mieszkańców do siedzenia na jednem miejscu, i trudnienia się rzędem domowym, tak dalece, iż często bardzo gospodarz z całą familią, na kilka lub więcej miesięcy wyjeżdża dla zabawy do Bredulii, Babilonu lub Kukuryku, cały swój dobytek i ziemię cudzym powierzając rękóm. Są jednak zdarzenia, iż robi się to w spekulacyi; a ponieważ karm mulów, których pospolicie w Peroradzie do pociągu używają, w pewnych czasach jest dosyć kosztowny, nie ieden więc w cudzey plantacyi, do roztrzygnięcia sporu lub sprawy przeznaczony, iak największą liczbę mulów z sobą na karm właściciela prowadzi, i iak najdłużey process przeciąga. Zdarza się nawet, iż z całą familią, czeladzią i różnemi żywiołami na karku lityganta osiedzie; biada mu wtenczas, bo nie tylko muły, ale Panów z całą komitywą karmić, dogadzać, pielęgnować, i wszelkiego rodzaju przysmaczki dla nich sprowadzać musi. Co do pokolenia mulów, dwa główne są w Peroradzie: możniejszych i właścicieli plantacyi, mocne i rosłe; osadników małe, nędzne, i nie tak przez się słabe, iak ciąglą pracą wycięzione, cokolwiek bowiem żyje w Peroradzie, zaieżdża je i goni, a mianowicie rodzaj urzędników i sług sądowych, którzy, pod różnemi urzędu swego pozorami, pędzą je i ku swoim potrzebom obracają, ieżdżąc ciągle a ieżdżąc: bo iuz, iak raz

powieździeliśmy, mieszkańcy tego kraiu długo siedzieć na miejscu nie mogą. Są też w Peroradzie, od miejsca do miejsca, od osób prywatnych porozstawiane muły, aby podróźni odmieniające je od stanowiska do stanowiska, rozumie się za pewną opłatą, podróże prędzey odbywać mogli. Jestto coś niby naksztalt poczt naszych europejskich, ta tylko wielka zachodzi różnica, i z tém największa bięda, iż wygodą w tém podróźnych, zawisła zupełnie od widzimisię i humoru dozorców, na tych stanowiskach osadzonych. Ludzie ci, do iednego miejsca przywiązani, nieiako od reszty społeczności oddzieleni, mało do tego mając do czynienia, nudzą się zazwyczaj, nieznośnego są humoru, na wszystkich prawie się gniewają, trudności w dawaniu mulów robią, i na wszystkie zapytania pospolicie półgębkiem odpowiadają. Wszakże rzecz dziwna, czego uprzejmość, grzeczne rozmowy, próśby, zaklinania dokazać nie mogą, tego rzecz mała dokaze; krążek biały i papierki kolorowe, tak szczegóły mają wpływ na humor tych panów dozorców, że byleby je tylko pokazać lub na ławie nieznacznie położyć, i grzeczność, i uprzejmość, i muły, wszystko się natychmiast znajdzie. Kto tego iedynego środka nie użyje, po kilka i kilkanaście godzin, a nawet dni całe, częstokroć na próżném oczekiwaniu strawić musi. Ale jest też bież i na nich: mandarynowie \*) bowiem tego kraiu, których tam pospolicie *Wietnikos* nazywają, z przyległych plantacyi swoich, ryż, kukuruzę i rozmaite żywności do miasta stołecznego Perorady sprowadzając, bardzo często muły na tych stanowiskach biorą; a lubo dozorey wspomnieni od tych *Wietnikos* wprost nie zależą, z tém wszystkim, tak się ich lękaia, iż nie tylko w każdym razie mulów im dostarczają, ale nawet bez żadney opłaty. Jeden z najsławniejszych wie-

---

(\*) Jakże oni tu prędko do Afryki, od końca Azyi zjechali? *Nota Red.*

ku XV podróżopisarzów, *Vidarius Secundus* przydomku *Drjndulka*, z którego pism wiadomość tę wyięliśmy, bardzo obszernie o tém pisze, a między innymi następne sam o sobie opowiada zdarzenie: „O kilka tysięcy kroków od Perorady jest podobne stanowisko, z którego jakem wyjechał i do następnego się dostał, nigdy mi z pamięci nie wyйдzie. Przybywszy tam, żądałem mułów od dozorca; kwaśno mi odpowiedział, że nie ma; prosiłem, napróżno. Chcąc się dowiedzieć, azali nie zmyśla, oglądałem stajnię: istotnie mułów nie było. Użyłem nakoniec wyżej opisanego sposobu, a jakby czarodziejską mocą, natychmiast znalazły się muły. Były to, jak mówił dozorca, jego własne które dla mojej przyjaźni poświęcał. Pilną mając podróż, ucieczyłem się, że przecie wyruszę; w tém wchodzi do izby, tłusta, opasła, podpasana figura, i nie zdejmując kołpaka z głowy, obraca się do dozorca i każe sobie czempredzey mułów dostarczyć, mieniając się rządcą majątku możnego *Wietnikos*, i że pilnie żywność dla niego do Perorady dostawić musi. Złożył ręce na pierśiach dozorca i skłonił się niziutko, a nie pytając mię, kazał muły od mego powozu wykladać. Tymczasem ja ułożywszy się pokornie, i błagając, tak do przybyłego przemówilem: Dostojny rządcu wielkiego i możnego *Wietnikos!* racz mię posłuchać cierpliwie; rzecz dla której do Perorady idę, jest ważna i niecierpiąca zwłoki, tak, że wielebym przez opóźnienie się stracił; zlituj się więc nadę mną i racz mię przyjąć za sługę i podnózek swój \*), abym, pod twoją opieką i zasłoną, mógł się do Perorady dostać; a ia za to opłaty, iakie wypadać będą, na siebie przyjmuję. — A to mi na co? rzecze wspaniały rządcu, mierząc mię okiem od stop do głowy: ludzie moiego stanu nie płacą i darmo jeżdżą; że mi się iednak wydaiesz pokorny i unizony, zezwalam na

twoim wozie i mułach iechać, bylebyś mię częstował i opatrywał w drodze? — Skłoniłem się niziutko za tyle względów i łaski, i natychmiast projekt zakommunikowałem dozorca, który tym chętniej nań przystał, iż się tym sposobem rządcy *Wietnikos* z głowy pozbył. Wszystko już było gotowe: siada mój laskawca i dobrodziey, a lubo dryndulka moja była dosyć szeroka, podobney iednak tuszy figurę ledwo objęła: choć przysiąść na boku, nie można, w podłuż stanęła krobka z serami i dwie fasy masła, w poprzecz koiec ogromny z ptastwem, daley sprzęt i rzeczy rządcy *JW. Wietnikos*, pieszo idź znużonemu nie bardzo się chciało, noc już zapadała; po długim więc namysłaniu się, zdecydowałem się umieścić na koycu. Możeby to i nienaygorzey było, gdyby nie deszcz nawalny, który, prócz tego że mię do nitki zmoczył, ieszcze mi ustawnie przypominał, że wygodne moje i kryte miejsce kto inny zaległ. Niedosyć natém, chciałem się otrząść cokolwiek z wody i kilkakroć poruszyłem się na siedzeniu moim, gdy załamie się wierzch koyca a ia wpadam w odchłań pomiędzy żywe stworzenie, sam o sobie nie wiedząc, żywy czy wpułumarły. Okropność położenia mego powiększył pisk ptastwa, przerażonego tak niespodzianym gościem. W tém przymuszonem położeniu, iechałem resztę drogi, nie chcąc budzić protektora moiego, aby mię całkiem niewyprawił z woza. Muły nasze upadając pod ciężarem ledwo nas dociągnęły do stanowiska, gdzieśmy ledwo ze dniem stanęli; śmiał się mój dobrodziey do rozpuku, gdy mię w tak smutném położeniu uyrzał; wydobyty, zmokły, zmęczony, z odbolałym krzyżem, ledwiem się mógł ruszać, ieszcze trzeba było tłustemu Panu śniadanie sporządzić, i za poduszone kaczki i gęsi zapłacić. Ztąd mi tylko nieiaka ochłoda, iż i na tém stanowisku za wyrzeczeniem czarującego wyrazu *Wietnikos*, natychmiast muły i wszystko było do dalszey drogi gotowe (d. c. p.)

(\*) Wyrażenie bardzo używane w Peroradzie, zwlaszcza w korespondencyach listownych.

# Rozmaitości.

1. Rzymianie używali słowa *nubere* dla oznaczenia kobiety wchodzącej w śluby małżeńskie. Wyrażenie to, pochodzi od *nubes*, co znaczy mgła, a przez przenośnię, zasłona czyli obłoczyny. Dziwną jest rzeczą, iż podobny obrządek oznacza u nas osobę poświęcającą się bezżeństwu. Ciekawe to jest nader i filozoficzne zbliżenie dwóch przeciwnych sobie wyobrażeń, które, tym sposobem wytłumaczyć nieiako można.

U łacinników dziewczęta były wolnemi; lecz od dnia ślubu, kobieta brała rozbrat ze światem, i do swojego tylko należała męża. U nas przeciwnie, panny bywają ledwo nie zamknięte przed ślubem, i dopiero zostając mężatkami, na świecie żyć zaczynają.

2. Pani Cześnikowa, odwiedziła dnia jednego zrana przyjaciółkę swoją Panią Stołnikową, której gdy nie zastała w domu, zapytała służącej, gdzieby iey-Pani poszła? — Do kościoła, odpowie służąca — Na to Cześnikowa: — o cóż się jeszcze może modlić, kiedy ją już Bóg od męża uwolnił raczył.

3. Familja X. jest nader interessującą, a co naydziwniejszego, że nigdy nie starzeie. Matka, córki, synowie, zawsze są iednego wieku, i czas zatrzymał dla nich bieg swój dotąd nieprzerwany. Bez żartu: znam tę familją od lat dziesięciu; rosną dzieci w mych oczach, i

nie raz mi się zdaie, że już wybornie w stan małżeński wstąpićby mogły. Otoż nie z tego: bo i oocy mię zwodzą i rachuba moja iest nayfalszywszą. Starsza córka nigdy więcej nie ma nad lat dwanaście, a synowi zaledwo liczyć można piętnaście. Jeymość zaś stanęła na latach trzydziestu. Tak tedy była już matką w piętnastym roku życia, i zawsze iest piękna. To mi to wczesna płodność i nigdy nieustająca wiosna.

4. Pewny obserwator narachował w miesiące naszym 1,992 małżeństw, które rozklasyfikował następującym sposobem:

Pięć set. małżeństw będących w otwartej wojnie . . . . .	500
Trzysta dwadzieścia siedm żyjących w niezgodzie, lecz ukrywających się z tēm przed światem . . . . .	327
Dwieście czterdzieści siedm, rozłączonych	247
Siedm set piędziesiąt trzy, żyjących w obojętności . . . . .	753
Ośmdziesiąt ośm, udających, że się kochają	88
Pięćdziesiąt dwa takich, które są w mniemaniu, że się kochają . . . . .	52
Dwadzieścia cztery takich, które się kochają, lubo same temu nie wierzą	24
Jedno które się kocha, ma tego tysiączne dowody i iest szczęśliwe . . . . .	1

Ogół . . . . . 1,992

NB. Czy coś podobnego nie ogłoszono w iednym z pism peryodycznych?

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia ośmiu egzemplarzy do Komitetu Cenzury dla miejsc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Cał Kom. Cenzury.

W Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych,